

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 32 (266) ROK VI

WARSZAWA 8. VIII. 1965

CENA 2 Zł



ŚWIĘTA
RODZINA
Z
NAZARETU



z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (I, 10. 6-13)

Bracia: Nie pożądamy złego jako oni pożądali. I abyście się nie stali bałwochwalcami jak niektórzy z nich, jako napisane jest: Zasiadł lud, by jeść i pić, i powstawszy zaczęli się bawić. Ani też dopuszczajmy się rozpusty, jak niektórzy z nich rozpusty się dopuścili i legło ich dnia jednego dwadzieścia trzy tysiące. I abyśmy nie kusili Chrystusa, jak niektórzy z nich kusili i poginęli od węzów. Ani nie szemrajcie, jak niektórzy z niech szemrali i zginęli z ręki nauczyciela. A to wszystko działo się im jako figura rzeczy przyszłych i napisane jest ku przestrodze dla nas, którzy żyjemy w tych czasach ostatecznych. Przez kto mnie ma, że stoi, niech baczy, aby nie upadł. Pokusa nie jęła się was inna, jeno ludzka, a wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was ponad wasze siły, ale razem z pokusą da też i wyjście, abyście ją przetrzymać mogli.



EWANGELIA

według św. Łukasza (19-41-47)

Onego czasu: Gdy się Jezus przybliżył do Jeruzalem i ujrzał miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: Gdybyś i ty poznało i właśnie w ten dzień twój to, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi waleń, i oblegną cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię powalą ciebie i dzieci twe, które w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. I wszedłszy do świątyni, począł wyrzucać sprzedających w niej i kupujących, mówiąc im: Napisane jest, że dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I nauczał codziennie w świątyni.

„Bracia: Nie pożądamy złego, jako i oni pożądali” (I Kor. 10,6).

Święty Paweł w dzisiejszej lekcji porównuje tych, którzy nie zachowują umiarkowania w jedzeniu i picu do bałwochwalców: „I nie stawajcie się bałwochwalcami, jako niektórzy z nich, jak to jest napisane: Zasiadł lud, by jeść i pić i wstali, żeby się bawić”.

Jest prawem naturalnym, że dla podtrzymania życia i sił ciała musimy pobierać pokarm i napoje. Z woli Stwórcy ze spożywaniem pokarmów i napojów związane jest pewne zadowolenie zmysłowe, które stanowi bodziec pobudzający człowieka do szukania jedzenia i napojów. Człowiek ma obowiązek dbać o swoje życie i troszczyć się, by je przedłużyć. To nakazuje nam piąte przykazanie Boskie. Odczuwanie zadowolenia, związane z funkcją jedzenia nie może być uważane za coś grzesznego, bo służy tak doniosłemu celowi, jakim jest podtrzymanie sił, umożliwienie rozwoju cielesnego i utrzymanie życia. Wszystko to stanowi podstawę możliwości wypełniania najwyższych duchowych zobowiązań, a nawet wprost osiągnięcia nadprzyrodzonego celu człowieka.

Ten popęd naturalny i konieczny może łatwo ulec zwyrodnieniu. Ze środka tak łatwo staje się celem. Zaspokojenie przyjemności podniebienia staje się wtedy głównym dążeniem życia. To miał na myśli Apostoł, skoro mówił o ludziach, których bogiem — brzuch. (Filip. 3, 9). Szczyt tego rodzaju nieumiarkowania przedstawiały uczyt starożytnych Rzymian, którzy obok jadalni urządzali vomitoria.

Człowiek rozumny je po to, aby żył, a nie odwrotnie, żyje po to aby jeść. Obżarstwo jako grzech nieumiarkowania może występować w potrójnej formie. Pierwszą kategorię nieumiarkowania reprezentują ci, którzy powiadają, że należy jeść jak najwięcej, obojętnie nawet co. Druga to nieumiarkowanie w sposobie jedzenia. W każdym społeczeństwie ludzkim jedzenie jest ujęte w pewne formy i zwyczaje. Te przyjęte formy mają odróżniać człowieka od stworzeń nierozumnych, które przecież również podobne funkcje odżywiania spełniają.

Piękny jest zwyczaj modlitwy przed każdym posiłkiem. Znany pedagog Forster powiada, że każda modlitwa przed jedzeniem zawiera prośbę: „Panie Boże, spraw, żebym wobec jedzenia nie zapomniał, że jestem człowiekiem”. Trzeci sposób nieumiarkowania, to wyrafinowane dogadanie podniebieniu przez zbyt wyszukane potrawy. Przy takim wyszukiwaniu wykwiutnych potraw zachodzi nie tylko nieumiarkowane przywiązanie do przyjemności jedzenia, lecz także antyspołeczne nastawienie, gdyż taki człowiek nie chce pamiętać, że ma obowiązek przyjscia z pomocą innym, kosztem osobistych ograniczeń.

Jeszcze ważniejszym zagadnieniem jest nieumiarkowanie w spożywaniu napojów alkoholowych, ze względu na następstwa poważniejsze i głębiej sięgające w życie ludzkie i szybciej przejawiające swą niszczycielską moc, zarówno w życiu indywidualnym, jak i społecznym. Jeśli chodzi o zagadnienie nadużywania napojów alkoholowych, to chyba mamy dość wiele przykładów z własnego życia, aby uważać tę wadę za wielce szkodliwą, nie tylko dla duszy, ale i ciała, zarówno w stosunku do jednostki, jak rów-

nież do grupy, w której to nadużycie ma miejsce.

Słowa z Ks. Eklezjastyka (37, 33) „z wielu pokarmów będzie choroba, dla obżarstwa wielu pomarło, a kto umiarkowany jest przedłuży swe życie”, znajdują pełne potwierdzenie w dzisiejszej nauce higieny życia ludzkiego i w całym doświadczeniu ludzkim. Wystarczyłoby raz przejść szpitala, by zebrać wielką ilość przykładów potwierdzających słuszność słów Pisma św.: „Kto umiarkowany jest, przedłuży swe życie”. Zwłaszcza nieumiarkowanie w napojach alkoholowych wielu ludziom skróciło życie, albo skazało na dotkliwą cierpienia.

Przeciw temu grzechowi nieumiarkowania w jedzeniu i picu, Kościół stawia przed wiernymi cnotę umiarkowania i nakazuje ją praktykować. Niektórym wydaje się, że Kościół zalecając umiarkowanie, pragnie człowiekowi odebrać wszelkie prawa do radości.

Tak jednak nie jest. Kościół jako dobra matka troszczy się o całość życia ludzkiego, a nie tylko jeden jego wycinek. Kościół nie zabrania człowiekowi być radosnym, a nawet cieszyć się ze smacznego posiłku i mieć przyjemność w jedzeniu, byle to nie było ze szkodą dla zdrowia duszy i ciała. Wprawdzie św. Franciszek, gdy był częstowany smaczniejszym posiłkiem, dosypywał do jedzenia popiołu, aby w ten sposób ustrzec się od przyjemności jedzenia.

Umiarkowanie, odmówienie sobie różnych zachcianek może być w pierwszej chwili przykre, ale zawsze będzie błogosławieństwem ludzkiego życia. Dzisiaj już nie tylko Kościół, ale i medycyna woła wielkim głosem, że z powodu nieumiarkowania szerzą się choroby i dlatego zaleca umiarkowanie w interesie życia naturalnego.

Nie tylko jednak w interesie życia doczesnego konieczne jest umartwienie chrześcijańskie, ale przede wszystkim potrzebne jest ono po to, aby szukanie przyjemności nie zawiodło na manowce, nie zadusiło w duszy człowieka myśli o ostatecznym przeznaczeniu. To jest niebezpieczeństwo, o którym wspomina Pan Jezus w przypowieści o siewcy: „od rozkoszy życia bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu”. (Łk. 8, 14).

Powszechnie wiadomo, że w szpitalach i innych ośrodkach leczniczych pacjent, aby szybko i skutecznie mógł wyzdrowieć, winien trzymać się ściśle diety zaleconej przez lekarza. Jeśli nie zastosuje się do tych zaleceń, wyzdrowienie jest wątpliwe, a nawet choroba może się bardziej rozwinąć.

Przez zachowywanie cnoty umartwienia wyrabiamy w sobie siłę woli i wynosimy swoje człowieczeństwo na właściwe mu miejsce. Umartwienie pozwala nam wyzywać się przesadnego egoizmu, który przecież tak bardzo przylega do natury ludzkiej.

Ci, którzy nawet posiadają wiele, nie zawsze chcą dzielić się z biedniejszymi od siebie, ponieważ przez dogadanie tylko swoim zachciankom, nie chcą rozumieć innych i wczuć się w ich niedole.

Umiejmy żyć nie tylko dla siebie, ale także dla innych, a to przez opanowywanie swoich pożądliwości.

Ks. mgr Z. MĘDREK

DUSZPASTERSKA FUNKCJA KOŚCIOŁA

Można uznawać jakąś prawdę naukową z zakresu wiedzy świeckiej, a nie żyć wedle tej prawdy. Związek między wiedzą a praktyką codzienną często niestety jest czysto zewnętrzny. Można coś doskonale znać i wiedzieć, a mimo to w życiu tego nie stosować. Przykładem chociażby częste przekroczenia przepisów ruchu drogowego. Przed ostatnią wojną ankieta wśród niemieckich studentów medycyny w Berlinie wykazała, że większość z nich została dotknięta chorobami wenerycznymi.

Niestety często podobnie się dzieje z wiedzą religijną i życiem prywatnym u wielu chrześcijan chociaż wiara religijna nie jest nigdy czystą teorią, nie jest sprawą samego rozumu jak wiedza świecka.

Wiara wprawdzie angażuje rozum, lecz bardziej jeszcze — wolę i uczucia. Zawsze posiada charakter praktyczny i dlatego pomiędzy przekonaniem religijnym a życiem codziennym musi być wewnętrzny związek. Nie wolno inaczej wierzyć a inaczej postępować. Kto zasad swej wiary nie stosuje w życiu, ten nie wierzy, ten tylko deklaruje swą przynależność niejako organizacyjną do jakiegoś wyznania, jest wszakże członkiem jego martwym.

W związku z tą specyfiką wiary nauczycielska funkcja Kościoła posiada charakter niespotykany przy nauczaniu świeckich przedmiotów.

Wiadomo, że na Kościele spoczywa odpowiedzialny obowiązek przechowywania i przekazywania „depozytu wiary”. Jednakże spełnienie tego obowiązku nie odbywa się przez samo głoszenie prawd objawionych czyli przez samo przemawianie do rozumu. Zawsze owemu przekazywaniu depozytu wiary musi towarzyszyć przeżywanie Chrystusowej nauki. To przeżywanie jest zarówno czynnikiem równorzędnym wraz z głoszeniem

prawd objawionych jak i czynnikiem istotnym, składowym elementem wiary. Nie ma w Kościele Jezusa Chrystusa miejsca dla takich chrześcijan co albo głoszą wzniosłe prawdy, albo tylko je przeżywają. Zarówno „nauczyciele” jak „uczniowie” głoszą naukę Chrystusa i muszą nią żyć.

Na ogół ci sami chrześcijanie, którzy są „nauczycielami” są również duszpasterzami czyli wychowawcami. Najwyższą funkcją duszpasterską jest godność biskupia. Biskupi są odpowiedzialni za stan przeżywania wiary przez ich „owieczki”. Tę władzę i odpowiedzialność otrzymali w „sukcesji apostoelskiej” czyli w następstwie po Apostołach.

Pracą duszpasterską Kościół Jezusa Chrystusa obejmuje trzy dziedziny życia religijnego:

- obrządy kościelne skupione zwłaszcza wokół rozdzielania sakramentów św.
- życie społeczno-kościelne pulsujące zwłaszcza w najmniejszych komórkach organizacyjnych, jakimi są parafie;
- życie prywatne każdego chrześcijanina oddzielnie. Mowa tu oczywiście o chrześcijaninie szczerze wierzącym, uznającym duszpasterską władzę lokalną i pragnącym otrzymywać wskazówki duszpasterskie od „świętej władzy”. Tak wiara sama jak i posłuszeństwo dla hierarchii jest sprawą dobrej woli, chociaż — wiadomo — często zdarzały się wypadki przymusu w tej dziedzinie. Z drugiej wszakże strony każdy chrześcijanin, który nie chce słuchać głosu duszpasterza jedynie dlatego, że nie uznaje żadnej „władzy świętej”, nie jest praktycznie chrześcijaninem w myśl tego, co powiedział Chrystus do Apostołów: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi”.

Ks. dr S. WŁODARSKI

W ROCZNICĘ BITWY STOCZONEJ NA POLACH WSI STUDZIANKI

Latem 1944 r. wojska I Frontu Białoruskiego dotarły do Wisły. 8 sierpnia 1944 r. rozkazem dowódcy I Frontu Białoruskiego 1 Brygada Pancerna im. „Bohaterów Westerplatte” została przydzielona do związku piechoty radzieckiej i wkrótce potem westerplattej stoczyli boje pod Studziankami. W nocy z 9 na 10 sierpnia w leśnej zasadzce 1 kompania I pułku czołgów przyjęła uderzenie Niemców, niszcząc czołgi niemieckie. Od 9 do 16 sierpnia 1 Brygada Pancerna Wojska Polskiego toczyła bitwę z niemiecką dywizją SS „Herman Goering”.

12 sierpnia padły pierwsze ciosy na Niemców ufortyfikowanych w Studziankach, lecz wsi nie udało się jeszcze zdobyć.

14 sierpnia 2 pułk czołgów rozpoczął szturm Studzianek i w drugim uderzeniu zdobył wieś.

Bitwa pod Studziankami zadecydowała o utrzymaniu Przyczółka, z którego w styczniu 1945 r. rozpoczęło ofensywę 5 armii, ok. pół miliona żołnierzy.

Obecnie po 21 latach od owych czasów wiele zmieniło się w Studziankach. Wieś wróciła do dobrobytu i zamożności. Wyrosły nowe domy i zabudowania gospodarcze, nowa szkoła, bar „Pód kulawym tygrysem”, buduje się dom dla lekarzy. W planach jest budowa schroniska turystycznego.

W Studziankach znajduje się parafia Kościoła Polskokatolickiego, w której duszpasterzuje ks. prob. Wielachowski.

(g)



W dniach 9—16 sierpnia 1944 r. we wsi Studzianki wojska polskie odniosły wspaniałe zwycięstwo nad przeważającymi siłami hitlerowców. 1 Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte wspierana przez 35, 47, 57 dywizje piechoty z 8 Armii Gwardii dowodzonej przez generała-pułkownika

Wasyla Czujkowa rozgromiły doborową pancerno-spadochronową dywizję SS „Herman Goering”. Zdobyte przyczółka na lewym brzegu Wisły stworzyło szansę dla następnej ofensywy radzieckiej w styczniu 1945 r. Bitwa opisana wiele razy przeszła do historii, jako dowód bohaterstwa i poświęcenia żołnierza polskiego.

Żyją do dziś mieszkańcy Studzianek, którzy pamiętają krwawą bitwę. Na zdj. (1) Władysław Sereńmak i Piotr Kalbaczek, zdj. (2) nowa szkoła im. Bohaterów Westerplatte, zdj. (3) droga do wsi Studzianki im. gen. J. Mierzciana, zdj. (4) często zjeżdżają się byli kombatanci.

Tekst i zdj. JANUSZ CHODAK





1



5



2



3



4

TRANZYTEM PRZEZ RUMUNIĘ

Powierzchnia 237,5 tys. km². Ludność 18.681 tys. Stolica — Bukareszt 1.334 tys. mieszkańców. Waluta 1 lej, 100 Bani. Administracyjnie Rumunia dzieli się na 18 obwodów. Język rumuński należy do grupy języków wschodnioromańskich. Klimat zróżnicowany. Najcieplejszy nad Morzem Czarnym.

W Bukareszcie znalazłem się w drodze do Bułgarii. Duży dworzec zwany tu Gara de Nord. Wokół stara część stolicy. Tramwajem lub autobusem dojeżdża się do centrum. Szeroka nowoczesna arteria to Bulwar Magheru i dalej Bulkanescu. Tu mieszczą się nowoczesne hotele „Ambasador” (zdj. 1) hotel „Lido” i inne. Kawiarnie, restauracje, nowoczesne sklepy samoobsługowe. Stąd dojeżdżać można do Placu Republiki, gdzie mieszczą się gmachy rządowe (zdj. 2). W pobliżu znajduje się stara cerkiew katedralna z 1665 r. i cerkiew Biserica Stawropoless z pierwszej połowy XVIII w. (zdj. 3) i cer-

kiew z 1715 r., Biserica Antim. W Muzeum Sztuki (zdj. 4) wspaniała galeria malarstwa rumuńskiego i obcego, wśród których nie brak płócien Rembrandta, Van Dycka, El Greco i in. Architektura stolicy rumuńskiej jest bardzo różnorodna, co krok spotykamy inne style. Obok starych budowli, nowoczesne lekkie bloki mieszkalne, stare pałacyki i wille ukryte wśród zieleni (zdj. 5) Z Bukaresztu jadąc w stronę granicy bułgarskiej, mija się najstarsze miasto dzisiejszej Rumunii, a dawnego Siedmiogrodu — Braszow, z renesansowymi i barokowymi kamienicami. W okolicach miasta góruje na wysokiej skale zamek Bran z XV w., w którym mieści się Muzeum Sztuki Ludowej ze zbiorami starożytnych broni.

Jest jeszcze wiele do zwiedzania i opisanie na ciekawej ziemi rumuńskiej ale o tym w następnym reportażu.

Tekst i zdjęcia: JANUSZ CHODAK

6. sierpnia przypada 20 rocznica od chwili, kiedy spadła pierwsza bomba atomowa.

DZIECIOM HIROSZIMY

Dzieciństwo wasze dojrzało w blasku straszliwej
pożogi.

Spopielał dom beztroski, wszystko zabrał ogień.
W wiśniowym sadzie, za miastem, w chryzantem
białym cieniu
patrzyliście, jak miasto wybucha płomieniem.

A kiedy śmierć umarła, wśród tych, co ocaleni,
szukałyście najdroższych stóp śladu w popiele:
rodziców, sióstr i braci na wielkim cmentarzu
Hiroszimy — wśród ulic, które ogień zwarzył.

I wasze twarze zwarzył cień przedwczesnej troski.
Dorośli wam zabrali uśmiechów kolory.
Cóż po latach dzieciństwa, gdy ciało jak z wosku,
gniewem ludzkim zatrute rozpada się chore.

○ Cóż wam mogę powiedzieć, dzieci z Hiroszimy?
Chyba to, że już nigdy, że o to walczymy.

WITOLD NANOWSKI

SŁÓW KILKA O WYCHOWANIU

„Los człowieka kształtuje się w pierwszych latach jego życia” — pisał Wilhelm Setekel, uważany za twórcę psychoanalizy aktywnej. A oto głos wielkiego Pasteur'a: „Starajcie się nie tyle o to, by dzieci wasze uniknęły trudności życiowych, ile o to, by nauczyły się walczyć z nimi”.

Dużo już pisano na temat wychowania. Zdawać by się mogło, że wszystkie związane z tym tematem problemy i zagadnienia zostały wyczerpane. Jednakże tak nie jest. Temat „wychowanie” jest tak rozległy i wciąż nowy, aktualny, jak rozległe są horyzonty myśli ludzkiej, jak nowy i aktualny jest problem stanowiska człowieka we współczesnym cywilizowanym świecie.

Jeżeli wychowaniem nazwiemy świadome i celowe oddziaływanie na dziecko, to zwrócić tu musimy uwagę także na działanie w kierunku rozwijania w dziecku jednych (dobrych), a hamowania drugich (złych) wia-

ściwości. Powiedział ktoś — i słusznie — że „o wiele łatwiej jest dobrze wychować dziecko niż poprawić złe wychowanie. Wychowanie ponowne wymaga i większego wysiłku, i większej umiejętności, i większej cierpliwości.” Ale żeby dobrze wychowywać — trzeba umieć wychowywać. Często bowiem rodzice, mając upragnione dzieci, nie potrafią je potem należycie wychować. To brzmi nawet jak paradoks, ale to jest prawda. Nie ma więc żadnej przesady w twierdzeniu, że rodzice powinni uczyć się wychowywać dzieci. Nie będzie bowiem usprawiedliwieniem narzekanie na szkołę, na niedobrych rówieśników dziecka — kolegów, na warunki, w jakich żyjemy itp. Oczywiście, że obecne czasy, które charakteryzują się wielkim postępem, gorączkowym tempem życia, ogólnym rozwojem na rozwoju osobowości i psychiki dziecka. Wcześniejsze rozwijanie się, szybsze dojrzewanie dziecka i jego uświadomienie oraz w ogóle dzisiejsza współczesność — nadają piętno pewnych trudności, z jakimi spotyka się dzisiaj młody człowiek.

I właśnie dlatego wychowanie dziecka wymaga dzisiaj większej wiedzy, większego doświadczenia, większej znajomości zasad wychowawczych i metod postępowania. Dziecko za młodu trzeba tak wychować, aby było później w pełni przygotowane do samodzielnego życia.

Wychowanie — to szeroki wachlarz elementów składających się na określenie pełnowartościowości człowieczeństwa. Wymienimy tylko kilka z nich, jak: wychowanie fizyczne, życie umysłowe rozwijające się pod wpływem wrażeń i spostrzeżeń zmysłowych, wiążące się z tym wykształcenie, życie uczuciowe, wychowanie estetyczne i przede wszystkim społeczne oraz życie moralne i wychowanie religijne, określające nasz stosunek do Boga.

Dobrze wychować nie jest więc łatwo. Wychowawca w stosunku do wychowywanego ma pewne prawa, ale także — i to przede wszystkim — pewne obowiązki. Wychowanie wymaga nie tylko powołania ale i znajomości dróg życia i trafnego ich wyboru we współczesnym świecie, tak bardzo szerokim, w którym tak łatwo można się zagubić. Historia pedagogii podaje wiele różnych systemów, mówi o wielu próbach rozwiązywania problemów wychowawczych. Wyłaniają się wciąż nowe metody i nowe możliwości, będą z czasem powstawać coraz to nowsze kierunki w dążeniu do wychowania dziecka w celu osiągnięcia pełnowartościowego człowieka. I problem ten będzie zawsze na czasie, zawsze gorąco dyskutowany i poruszany, tak długo, jak długo będzie istniała ludzkość. Zagadnieniom wychowawczym poświęca dzisiaj tak dużo miejsca prasa, są wydawane specjalne na ten temat pozycje wydawnicze, broszury, odbywają się często wykłady dla rodziców. Naprawdę — warto z nich korzystać.

Ks. mgr E. ELEROWSKI



ZA MURAMI RZYMSKICH KLASZTORÓW

Na sesjach watykańskiego Soboru słyszeliśmy zaiste wzniosłe słowa o potrzebie odnowy ducha w rzymskim Kościele, uszanowaniu wolności religijnej wszystkich ludzi, o wychowywaniu narodów w duchu gotowości na wszelką ofiarę i poświęcenie. Próżno jednak za fasadą tych słów byłoby wypatrywać czynów. Miejsce pokory w rzymskim Kościele zajęła pycha, ubóstwa — dostatek i wygodnictwo, męczeństwa — troska o interesy doczesne.

Ostatnio zarówno KTI „Rodzina” jak i prasa periodyczna m. in. „Prawo i Życie” w licznych publikacjach odsoniły prawdziwe oblicze życia za murami niektórych rzymskich klasztorów, wskazały na pilną potrzebę reformy rzymskich zgromadzeń zakonnych opartych na średniowiecznych konstytucjach.

Celem tej reformy z naszego punktu widzenia powinien być powrót zakonów do życia według zasad Chrystusowych, przezwyższenie własnych błędów, spełnianie miłosierdzia i ofiarności wobec bliźnich nie tylko w słowach, lecz w czynach. Trudno przecież z zimną obojętnością przechodzić do porządku dziennego nad niektórymi szczególnie wstrząsającymi sumieniem błędami.

„Prawo i Życie” w artykułach pt. „Zakonny tryptyk” (kwiecień—maj br.) przedstawiło niedolę siostry Piotry ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Siostra Piotra 20 lat swego życia spędziła w zakonie jako konwerska; czas jej upływał na modlitwach, pracy i usługiwaniu siostrom I-go Chóru.

Mimo, że podupadała na zdrowiu — przełożone obarczały ją ciężką pracą, szykanowały zwłaszcza, gdy w listach do rzymskich biskupów i prymasa zaczęła ujawniać nieporządku panujące w rzymskim zgromadzeniu. Oczywiście, jakiejś konkretnej reakcji z ich strony na listy siostry Piotry nie było.

Natomiast przełożone potraktowały wystąpienie siostry Piotry jako objaw nieposłuszeństwa; na każdym kroku zaczęły jej obrzydzać życie, straszyć karami kościelnymi itp.

Siostra Piotra zmuszona została wystąpić z zakonu. W trudnej dla siebie chwili nie utraciła wiary w Boga, chociaż postępowanie niektórych sióstr w zakonie pozostawało w sprzeczności z zasadami tej wiary.

Można więc postawić pytanie: **jakież wobec tego zastosowanie w życiu powszeźnim mają gromkie słowa o poświęceniu i ofiarności, skoro nie są one związane ze służbą Bogu i bliźnim w stopniu maksymalnym lecz stanowią nieodłączny warunek panowania, utrzymania innych w poddaństwie i zależności.** To co się dzieje za murami rzymskich klasztorów zgola przekonuje, że nie o wolność religijną czy odnowę ducha tu chodzi, lecz o bezgraniczne posłuszeństwo i uległość wobec papieża i hierarchii rzymskiej. Tymczasem dla świata współczesnego potrzebne są tolerancja, miłosierdzie i dobroć objawiona w czynach.

ch.

FR. OSZMIAŃSKI

NOWE SZPITALI I OŚRODKI ZDROWIA

Rok 1965 przyniesie nam nowe osiągnięcia w budownictwie służby zdrowia. Przewiduje się oddanie do użytku: Domu Studenckiego na 708 miejsc we Wrocławiu, pawilonu na 126 łóżek w Kochanówce, gmachu Zakładów Anatomii Patologicznej i Medycyny Sądowej w Lublinie.

Kontynuowane będą zaczęte już prace przy rozbudowie 3 dużych szpitali psychiatrycznych w Kochanówce, Krychnowicach, Morawicy, dalej przy budowie zespołu gmachów farmacji dla Łódzkiej Akademii Medycznej, gmachu Studium Doskonalenia Lekarzy w Warszawie, Zakładów Przyrodoleczniczych w Ciechocinku i Szczawnicy.

Rozpocznie się też budowa 2 bloków dla warszawskiego Wydziału Farmacji na Polu Mokotowskim. Plan terenowy przewiduje oddanie do użytku 4 tys. łóżek. Ogółem powstać ma 14 nowych szpitali.

Z kredytów inwestycyjnych rad narodowych prowadzona będzie budowa 16 wiejskich ośrodków. Z funduszy SFOS-u rozpocznie się budowę 135 ośrodków zdrowia.

W 1965 r. zakończona zostanie budowa Fabryki Aparatury Rentgenowskiej w Warszawie i rozpoczęte budowy Zakładów Wytwórczych Aparatury Elektrycznej w Łodzi oraz Wytwórni Protez w Katowicach.

O R Ę D Z I E

Przewodniczącego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej do Uczestników II Wszechchrześcijańskiego Zjazdu Pokojowego

Ze wzruszeniem i z wdzięcznością myśliśmy o tym, że właśnie przed 20 laty skończyła się druga wojna światowa, o której historycy twierdzą, że była to najbardziej krwawa, niszczycielska i największa wojna w historii. Patrząc wstecz widzimy to jaśniej niż zdawaliśmy sobie z tego sprawę w czasie trwania drugiej wojny światowej, w jakim niebezpieczeństwie tyranii i gwałtu, bezgranicznego okrucieństwa i żądzy zdobyczej znajdował się wówczas cały świat. Zwycięstwo armii hitlerowskiej byłoby nie tylko przypięczętowało egzystencję wielu mniejszych narodów europejskich, ale także byłoby rozbudziło niszczycielskie i gwałtowne elementy w innych narodach i wycisnęło piętno ciemnego charakteru na cywilizacji całej ludzkości. Właśnie przebieg tej wojny z wszystkimi towarzyszącymi jej objawami stał się dla nas dzisiaj ciągłym ostrzegawczym memento przed tym, do czego cywilizowany człowiek, wykształcony i utalentowany naród jest zdolny, jeżeli dostanie się pod wpływ brutalnej siły, jeżeli uznającej dobra i zła, i jeżeli równocześnie u innych narodów nie ma dostatecznej czujności, roztropności i energii, by już w zarodku stłumić niebezpieczeństwa zniszczenia i katastrofy. Każdy z nas, kto w latach przed 1939 rokiem zajmował jakiegoś odpowiedzialnego stanowisko, musi sobie postawić pytanie, czy też zrobił wszystko, aby powstrzymać falę niedbałości, cynicznej obojętności lub też socjalnego i politycznego egoizmu, które przyczyniły się do powstania katastrofy wojennej. Narodowo-socjalistyczne plany nie byłyby również i w Niemczech zwyciężyły ani też spowodowałyby tyle bezgranicznych cierpień wśród narodów, gdyby sumienie ówczesnego społeczeństwa nie było tak przytępione, gdyby polityczna dalekowzroczność odpowiedzialnych mężów stanu nie była tak osłabiona, oraz gdyby przebiegłość polityczna nie była sądziła, że przez ekspansję narodowego socjalizmu tylko część ludzkości poniesie szkodę, natomiast przywileje i prerogatywy pewnych warstw tych zamierzonych i z socjalnego położenia ówczesnej ludzkości zadowolonych, zostaną zachowane. Lecz przyczyny tej wojny, zakończonej właśnie przed 20 laty, są skomplikowane. Dlatego wspomnienie zakończenia wojny przed 20 laty powinno łączyć się u nas wszystkich

z samokrytycyzmem, pokutą i pragnieniem uczynienia wszystkiego by podobna katastrofa już więcej się nie powtórzyła.

Nie można przy tym zapomnieć tych milionów, nawet dziesiątków milionów ofiar, szczególnie w Europie, ale również częściowo na innych kontynentach. Nasze kraje są zasiane grobami i znakami przestrogi. Nasze serca nie przestały jeszcze krwawić, kiedy sobie przypomniemy tych poległych, starców, kobiety i dzieci pod gruzami domów, w obozach koncentracyjnych i różnego rodzaju komorach kaźni. Kto policzy te łyż strachu i krzyki przerażenia w latach pożogi wojennej? Kto potrafi ocenić, ilu bezcennych dóbr duchowych została ludzkość pozbawiona przez zniszczenie tych dziesiątków milionów? Zburzone miasta można znów odbudować. Zniszczone obszary można przywołać do nowego życia. Lecz straty życia ludzkiego w najokropniejszych warunkach nie można naprawić. Możemy jedynie Pana życia i śmierci, który w Jezusie z Nazaretu wśród nas przybył, z nami cierpieć i śmierć zwyciężyć, prosić, aby niszczycielską złośliwość w sercach ludzkich pokonał, aby smutnych pocieszył, aby nam nasze winy odpuścił i dodał siły do nowych czynów.

Przed 20 laty, po zakończeniu wojny mieliśmy nadzieję, że nastąpi teraz okres pokoju i pokojowego współżycia pomiędzy narodami. Ludzkość była wstrząśnięta uprzytomnieniem sobie, co może spowodować nowa broń niszczycielska, jakiej nie znano przed nastaniem ery atomowej. Podjęto starania w kierunku wspólnego zmierzającego do rozbrojenia a zwłaszcza do zakazu produkowania broni masowej zagłady. Wysunięto propozycję, aby wszelkie pałace zagadnienia na wszystkich kontynentach rozwiązywano drogą odpowiedzialnych, cierpliwych i energicznych pertraktacji. A mimo to stoimy właśnie w roku rozpoczęcia nowego dwudziestolecia od zakończenia katastrofy wojennej wobec poważnego niebezpieczeństwa na polu stosunków międzynarodowych, które powtórnie spycha nas na krawędź nowej katastrofy. Te siły i dążności, które 1945 roku zmuszono do bezwarunkowej kapitulacji, odzywają się w różnych punktach raz po cichu,

raz znów głośno. Walki w południowej Azji, jakie odbywają się przy aktywnym udziale jednego z najsilniejszych zwycięzców sprzed dwudziestu laty i które z coraz to większą intensywnością trwają już kilka miesięcy, są przerażającym znakiem tego, że przy drobnym nawet niedbalstwie, przy nieodpowiedzialnej samowoli i fałszywym prestiżu nowa katastrofa wojenna może ogarnąć także inne kontynenty. Wydarzenia w Republice Dominikańskiej są dalszym dowodem tego, że odpowiedzialni mężowie stanu chwytają ciągle za broń posługując się przemocą, zamiast przejść do rzetelnych pokojowych rozmów. Wszystkie te przejawy świadczą o tym, że ludzkość ciągle jeszcze daleka jest od celu, za którym tęsknimy i do którego dążyliśmy przez różnorodne starania, by doprowadzić do pertraktacji, do mądrych kompromisów i cierpliwego szukania dróg w znalezieniu pokojowej koegzystencji.

Ten ponury stan dzisiejszego świata mać naszą radość z odniesionego przed 20 laty zwycięstwa. Również dzisiaj stoimy w obliczu groźnego niebezpieczeństwa, że zwycięzcy wygrali wprawdzie wojnę, ale mogą utracić pokój. Nie chcemy na razie nikogo oskarżać ani potępiać. Z głębi naszego zaniepokojonego serca i w świadomości najpoważniejszej odpowiedzialności zwracamy się pod adresem tych, którzy w Azji, Europie czy Ameryce biorą aktywny udział w działaniach wojennych lub w napięciu politycznym, by pamiętali o tych dziesiątkach milionów, którzy w czasie ostatniej katastrofy wojennej stracili życie; dalej aby nie zapomnieli, że w dzisiejszych warunkach również z drobnego niedopatrzania może powstać nowe zniszczenie; i wreszcie aby wobec swoich własnych narodów i całej ludzkości zdobyli się na etyczną odwagę i męstwo polityczne, i zaprzestali walk a przystąpili do rozmów pokojowych. Tylko w ten sposób będą mogli chlubnie obchodzić pamiętkę zakończenia wojny przed dwudziestu laty. Sytuacja jest tragicznie poważna. Boże, bądź nam miłościwi! Maj 1965.

Profesor DR J. L. HROMADKA
Przewodniczący Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

JERZY ALEKSANDER

UCIECZKA

BOHATERA

(10)

— Ludzie, przysięgam wam, że to nie ja zaproszyłam ogień...

Rozległ się teraz donośny głos Grześkowiakowej, matki Wojtka:

— Nie wykręcaj się, nie wykręcaj. Niech tu trupem padnę, jeśli na krótko przed pożarem nie widziałam cię w obórcie ze świecą. Chciałam pieprzu pożyczyc. Jestem naocznym świadkiem i nawet w sądzie pod przysięgą oskarżę cię o sprowadzenie

nieszczęścia na wieś. Teraz się boisz i wstydzisz...

— Nie zaproszyłam, nie zaproszyłam — płakała Budzyńska. — Wychodząc z obórki zgasiłam świecę...

— A pani nie wiedziała — przerwał jej komendant, — że z otwartym ogniem nie wolno wchodzić do pomieszczeń, w których znajdują się materiały łatwopalne?

— Wiedziałam, ale nikt nigdy w naszej wiosce zakazu tego nie przestrzegał.

— Właśnie — mruknął kapitan — przez taką nieostrożność i lekomyślność każdego roku idzie w Polsce z dymem kilkaset milionów złotych a często i życie ludzkie.

— Ludzie — jęczała wdowa — wierzcie mi, to nie ja spaliłam wieś.

Janek rozejrzał się po twarzach zgromadzonych wieśniaków. Były zacięte i nieubłagane.

— Rozerwaj mnie i zabijaj, jeśli przyznam się teraz — pomyślał. Obledział go strach,

— Drzewo i węgiel leżały zaraz za drzwiami — tłumaczyła się Budzyńska — a to miejsce było zawsze uporządkowane. O, jest tu Jasio Jaworski, który mi drzewo rąbał. To on odgarniał słomę od opału. Może poświadczyć. Gdyby mi nawet świeca upadła, nic by się nie zapaliło...

— Rąbałeś drzewo tej kobiecie? — zapytał chłopca porucznik MO.

Blednąc i czerwieniejąc się na przemian odpowiadał:

— Tak. To było takie zobowiązanie harcerskie. Pani Budzyńska nie ma jednej nogi i jest chora...

A wczoraj też zachodziłeś do obórki?

— Nie... To jest tak. Zajrzałem tam zaraz po lekcjach. Rozrąbałem kilka polan. Potem miałem różne zajęcia w domu.

Własne kłamstwo bardzo go zabolalo. Ale strach był silniejszy. Pośpiesznie dodał:

— Pani Budzyńska mówi prawdę. Miejsce przeznaczone na opał stale oczyszczałem ze słomy i posypywałem piaskiem.

— Fakty są jednak faktami — zawyrokował komendant. — W pani oborze wybuchł pożar? W pani. Panią na krótko przedtem widziano z palącą się świecą w tym pomieszczeniu? — Panią. Trudno, musimy to wszystko zaprotokółować.

Budzyńska przestała nagle płakać. W jej głosie zadrgały jakieś twarde nuty:

— Gdybym spaliła wieś, nie wypierałabym się tego. W całej okolicy ludzie mnie znają. Rany na moim ciele, moja drewniana noga świadczą, że nigdy nie byłam tchórzem.

— Proszę pani — odezwał się na to porucznik MO — z praktyki zawodowej wiem, że ludzie, którzy dokazywali cudów bohaterstwa w czasie wojny, którzy...

Porucznik spojrział w stronę Janka i kontynuował:

— ...którzy bez wahania gotowi są rzucić się w ogień dla ratowania bliźniego, często stają się podłymi tchórzami, gdy trzeba przyznać się do wyrządzonej krzywdy ludziom bliskim. Sasiadom, znajomym... **C.D.N.**

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

„Zbłąkana owieczka z Poznania” — już dość dawno list do Redakcji napisała i na pewno spodziewa się odpowiedzi na łamach „Rodziny”.

„Zbłąkana owieczka” opowiedziała nam w swym liście o stosunkach kościelnych w Polsce międzywojennej oraz o swojej drodze do naszego Kościoła.

W drugiej części listu pisze do Redakcji, że jest trochę zgorzonna stosunkami między parafianami w Poznaniu, a nawet między kapłanami i sugeruje, że zmiana duszpasterzy w Poznaniu wyszłaby Kościołowi na użytek.

Na pewno stosunki w Poznaniu nie są idealne, a kapłani nie są aniołami, bo są ludźmi niedoskonałymi. Ja w ogóle nie znam ludzi idealnych, a nawet kapłanów.

Jeżeli jednak „Zbłąkana owieczka” uważa, że Kościół nasz jest Kościołem prawdziwym i pranie jego dobra i rozwoju, to powinna pójść do duszpasterza właśnie z Ewangelią i przeczytać tam o miłości jako o fundamencie religii Chrystusowej. Powiedzieć duszpasterzom, że się gorszy za postępowania parafian i kapłanów i że ich postawa jest sprzeczna z duchem Ewangelii, na którą się powołują. Na pewno ją wysłuchają, a słowa życzliwe wezmą do serca.

Pisanie do Redakcji anonimowo mija się z celem, bo gdy się pisze anonimowo to każdemu można zarzucić siedem grzechów głównych bez odpowiedzialności. Każdy człowiek za swoje czyny i słowa powinien ponosić odpowiedzialność, a „Zbłąkana owieczka” uchyliła się od tego i dlatego jej słowa muszą trafić na próżnię, bo nie są potwierdzone.

Poza tym redakcja nie ma wpływu na zmianę duszpasterzy, bo to należy do kompetencji właściwego biskupa-ordynariusza lub biskupa-prymasa i tylko oni o tym decydują. Ludzie, którzy pragną rozwoju Kościoła i są z nim związani, znają przepisy i wiedzą jak aktualnie należy w tej sprawie postąpić i gdzie się zwrócić.

Na skutek pisma podpisanego anonimowo nie może nikt podjąć żadnej decyzji.

Nadto „Zbłąkana owieczka” postawiła nam szereg pytań, a między innymi pierwsze pytanie: „czy jest Bóg?”. Oczywiście nasz czytelnik nasz pan, ma prawo nam stawiać różne pytania. Jeżeli jednak „Zbłąkana owieczka” w ciągu swego życia nie spotkała się z przejawami boskiego działania, Jego mocy, mądrości i miłości i sama jest tylko wytworem mechanicznym bezdusznej materii, to my w dziale „Rozmów z czytelnikami” tego problemu nie wyjaśniamy. Radzimy pójść do któregoś z duszpasterzy poznańskich, a nawet do najbliższego proboszcza rzymskokatolickiego. Pozdrawiamy.

Pan Adam Janicki z Będzina napisał długi list do Redakcji i w formie życzliwej jako sympatyk naszego Kościoła postawił nam kilka zarzutów.

Między innymi Pan Janicki pisze, że społeczeństwo polskie zbyt mało wie o Kościele Polskokatolickim, a jeżeli wie to z ambon Kościoła rzymskiego jako zjawisku negatywnym i szkodliwym oraz, że za mało oddziałujemy propagandowo. Pisze Pan Janicki, że powinniśmy wydawać dziennik w rodzaju „Słowa Powszechnego”, wejść do programu radiowego, telewizyjnego itd.

Zgadzamy się z Panem Janickim, że nasza informacja i propaganda jest zbyt skromna i zasięg oddziaływania wciąż jeszcze za mały. Zapewniamy Pana, że potrafilibyśmy wydawać dziennik, nie gorszy od „Słowa Powszechnego”. mniejsza o nazwę jak byśmy

go nazwali. Tylko Pan Janicki w swych pozytywnych radach i wskazówkach zapomniał o jednym szczególe i nie napisał nam i nie poradził skąd wziąć na to pieniądze. A Pan Janicki wie na pewno, że w epoce, w której żyjemy pieniądź jeszcze odgrywa poważną rolę. Jeżeli był nie określa świadomości, to na pewno poważnie wpływa na świadomość człowieka.

Bogactwa duchowe i intelektualne tworzą także materialne wartości. I odwrotnie, bogactwa materialne na pewno sprzyjają rozwojowi intelektualnych i duchowych wartości.

Kościół nasz, mimo że jest wyposażony w duchowe bogactwa i wartości należy do najbardziej ubogich pod względem materialnym Kościołów w Polsce. Właśnie nie możemy dlatego wydawać ani dziennika, ani drukować broszur i ulotek, które niosłyby wieść i informacje o naszym Kościele.

Wierzmy jednak, że prawda, która jest zawarta w naszej ideologii ma taką moc, że będzie coraz bardziej oddziaływała na myślących ludzi. Wierzmy, że czas pracuje na naszą korzyść. Pewne procesy są nieodwracalne zgodnie z rozwojem duchowym i intelektualnym naszego społeczeństwa. Tylko żywy Kościół, który jest związany z życiem narodu, jego postępek ma rację bytu i jest Kościołem przyszłości. Grono ludzi, którzy uważają, że importowany katolicyzm jest już przeżytkiem, z każdym rokiem powiększa się w naszym kraju i nie jest tajemnicą, że autorytet Kościoła rzymskiego w Polsce w ostatnich czasach bardzo zmalał, jak też jego wpływ na społeczeństwo. Dziś Kościół rzymski ma już niewielki udział w kształtowaniu się psychiki współczesnego człowieka. Będzie się on z każdym rokiem jeszcze zmniejszał, jak długo Kościół nie odrodzi się wewnętrznie, nie podniesie zachwianego autorytetu.

Wydaje się nam, że Kościół rzymski już nie jest zdolny z obranej drogi zawracać, mimo prób galwanizacji i przystosowania do współczesnego człowieka nie jest zdolny do zmiany swojej istoty.

Mimo lokalnych sukcesów koniunkturalnych będzie powoli zamierał wraz z formacją społeczno-gospodarczą, z którą na śmierć i życie związał swe losy.

Wiadomość o tym księdzu spod Częstochowy, o którym Pan pisze, nie wydaje nam się prawdziwa. Chociażby dlatego, że w okolicach Częstochowy nie posiadamy parafii, a proboszcz częstochowski jest święcony w naszym Kościele. Pozdrawiamy.

„Homo Sapiens” z Warszawy — w swym liście do „Redakcji” staje w obronie wszystkich atakowanych, a w szczególności księży rzymskokatolickich.

Kilkakrotnie wyjaśnialiśmy na tym miejscu, że nie jest naszym celem atakowanie, walka ani burzenie. Kościół nasz, a więc i prasa kościelna ma zadanie konstruktywne budowania katolickiej społeczności kościelnej w oparciu o czystą Ewangelię Jezusa Chrystusa oraz o katolickie normy życia, ma ona prowadzić swych wiernych do uświęcenia i do zbawienia.

Nie zwalczamy więc ani kapłanów, ani biskupów, mamy tylko zastrzeżenie do systemu Kościoła rzymskiego, który w naszym rozumieniu zbyt daleko odszedł od ducha Chrystusowej Ewangelii i fałszywie ją interpretuje.

I dlatego ten system zwalczać będziemy, a że hierarchia kościelna ten system propaguje i zaleca go jako jedynobawczy i w swych listach pasterskich uczy do nas nienawiści, dlatego zrozumiała jest rzeczka, że musimy nieraz zająć krytyczne stanowisko wobec przedstawicieli hierarchii.

„Homo Sapiens” na pierwszej stronie swego listu udowadnia, że kapłan nie musi rozumieć współczesnego człowieka, bo to mu nie jest potrzebne. Pisze między innymi, że ksiądz rzymskokatolicki jest oderwany od codziennego życia a tym samym jest mniej pożądanym dla ludzkich stąboci. Pozwala to

Kościółowi trzymać się Ewangelii. Pisze również, że coraz mniej jest ludzi, którzy korzystają z porad duchowych kapłanów.

Gdyby „Homo Sapiens” nie podpisał, że jest „Sapiens”, bylibyśmy pewni, że jest tylko „Homo”, bo co zdanie to sprzeczność i nonsens.

Trzeba ustalić co jest celem i zadaniem Kościoła. Czyżby tylko czynności sakralne i liturgiczne? A jeżeli pewna część ludzi i to już znaczna nie korzysta w kościele z tych religijnych czynności, to czy Kościół w naszej epoce ma możliwości ich przymusić?

Kościół w naszym czasie może oddziaływać tylko argumentacją; przekonywaniem argumentami. Ażeby trafić do umysłu współczesnego człowieka, Kościół musi znać nie tylko jego złożoną psychikę, jego mentalność, musi operować jego pojęciami.

Kościół ma się trzymać Ewangelii, zapytujemy gdzie? W przestworzach, w eterze? Nam się wydaje, że Ewangelię należy realizować w życiu codziennym, w stosunkach międzyludzkich i tu właśnie jest potrzebna znajomość ludzi i ich złożonej psychiki.

Drugą część listu „Homo Sapiens” poświęca obronie węzła małżeńskiego. Nie przypominamy sobie, abyśmy kiedykolwiek i gdziekolwiek zachwalali rozerwalność małżeństwa. Każde unieważnienie małżeństwa, czy rozwód traktujemy jako bolesną operację, wynikającą z konieczności obrony organizmu społecznego przed zakażeniem i na to posiadamy tak biblijne jak i rozumowe racje, których ze względu na małą ilość miejsca przytaczać nie będziemy. Pozdrawiamy.

„ŁOWCZYNI OFIAR”

to ciekawa broszura pióra ks. mgr T. Gorgola (naczelnego redaktora K.T.I. „Rodzina”), do nabycia w naszym Wydawnictwie, cena 5 zł.

Autor w przystępnej formie omawia zgubne wpływy alkoholizmu, dezorganizującego życie rodziny i jednostki. Każdy komu drogie jest moralne wychowanie dzieci i spokój w domu winien tę książkę przeczytać.

Zamówienia realizuje się po uprzednim wpłaceniu należności na nasz adres lub przekazem pocztowym na konto PKO Warszawa 1-14-147290 lub za pobraniem pocztowym.

Zamówienia realizujemy wg kolejności.

SIERPIEŃ

N	8	IX po zesi Ducha Św., Cyriaka
P	9	Jana, Romana
W	10	Wawrzyńca, Bogdana
Ś	11	Zuzanny, Włodzimierza
C	12	Klary, Euzebiusza
P	13	Hipolita i Kasjana
S	14	Euzebiusza



DBAJMY O ZĘBY

Mimo troski ze strony Państwa i coraz gęstszej sieci Ośrodków Zdrowia stan higieny i zdrowotny mieszkańcy wsi pozostawia wiele do życzenia. Ludność wiejska w znacznej większości korzysta z pomocy lekarskiej w wypadkach ciężkich schorzeń lub zagrożeń życia. Jest to spuścizna starego ustroju, kiedy do lekarza uciekali się rzadko ludzie ze wsi i to tylko bogaci.

W wyjątkowo katastrofalnym stanie znajdują się zęby u dzieci. Na tysiąc zbadanych małych pacjentów tylko 70 miało zdrowe zęby. Przyczyną tego jest niski poziom higieny jamy ustnej i brak witamin. Na wsi wciąż się nie docenia wartości jarzyn i surowych owoców. Wiemy, że stan uzębienia wpływa zasadniczo na proces trawienia i funkcjonowania żołądka.

Kto chce mieć zdrowy żołądek, ten dba o zęby, to znaczy czyści je i spożywa surowe jarzyny i owoce. (g)



SUPEREKSPRES KOLEJOWY

Rekordową szybkość osiągnął kursujący w Japonii na linii Osaka — Tokio ekspres elektryczny najnowszej konstrukcji, którego lokomotywa przypomina gondolę samolotu odrzutowego. Odległość między tymi stacjami wynosząca 520 kilometrów pokonuje on w ciągu trzech godzin. Przeciętna szybkość wynosi 173 km. na godz. Cały pociąg składa się z wagonów wykonanych przeważnie z aluminium i innych lekkich metali oraz plastyku. Szyny są umocowane w nowy sposób na niezwykle mocnych podkładach betonowych. W czasie próbnych jazd ekspres osiągnął największą szybkość 246 km godz. (g)

WSPÓLNA DATA WIELKANOCY W ABISYNI

Rzymscy katolicy Etiopii po raz pierwszy w tym roku zrównali datę swoich Świąt Wielkanocnych z datą Wielkanocy obchodzoną u prawosławnych. Fakt ten zakomunikował w imieniu wszystkich katolików arcybiskup Addis-Abeby. Podkreślił on przy tym ważność tego gestu dla budowanej z trudem jedności chrześcijan.



Rodzice „conterganowych“ dzieci — oskarżają

W końcu czerwca odbył się w Kolonii kongres, który przejdzie do historii jako jeden z najbardziej straszliwych oskarżeń: Międzynarodowy kongres rodziców, których dzieci urodziły się kalekami na skutek zażywania przez matkę w okresie ciąży leku zwanego w NRF „conterganem”. Przybyło na kongres 1500 rodziców przeważnie z NRF. Urodziło się tutaj 10.000 dzieci z czego 6.000 zmarło, zaś pozostałe 4.000 w wieku od 3—5 lat trzeba przygotować do życia.

Rodzice na kongresie oświadczyli, że w kłęsce zostali opuszczeni przez sprawiedliwość i przez państwo, dając przykłady iż katolickie i ewangeliczne przedszkola odmawiają z reguły przyjęcia ich ułomnych dzieci motywując, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, a tym samym te dzieci są karą Bożą dla rodziców. Kilka tygodni temu telewizja zachodnioniemiecka pokazała grupę takich dzieci: większość z nich to same kadłuby z głową bez rąk i bez nóg, niekiedy z ramionami do łokcia bez dłoni, lub dłońmi przyrośniętymi do barku pozbawionego ramion. Do tego głuche albo głuchonierne. Jest charakterystyczną sprawą, że ani władze państwowe, ani prokuratura w NRF nie wystąpiły przeciwko koncernowi farmaceutycznemu, który wyprodukował ten lek i spowodował tyle ludzkich dramatów.

PETYCJA ANGIELSKICH DZIAŁACZY KATOLICKICH DO KOMISJI PAPIESKIEJ

Dwudziestu działaczy katolickich Wielkiej Brytanii w tym wielu lekarzy, adwokatów i ludzi o dużym autorytecie społecznym wystosowało petycję do Papieskiej Komisji w Watykanie w sprawie regulacji urodzin. W petycji tej działacze katolicycy angielscy wypowiadają się za koniecznością stosowania środków antykoncepcyjnych przez osoby pozostające w związkach małżeńskich.

Ten sam problem poruszył ostatnio ojciec O. Gregory Baum, kanadyjski ekspert soborowy. Dał on temu wyraz w przemówieniu do 300 studentów i profesorów wydziału teologicznego na uniwersytecie w Ottawie.

1. Zagrzeb w Jugosławii to miasto przemysłu motoryzacyjnego, a w szczególności znanych traktorów (na zdjęciu) i „Zastaw”, które ostatnio nadeszły do Warszawy

2. W kulturze rolniczo-hodowlanej zmieniło się także wiele w Jugosławii po II wojnie światowej

3. Obóz młodzieżowy nad Balatonem



Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gogol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19.70 DM, 23.40 NF, 1.13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2.10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290